

Ścieżki wiary



GAZETA PARAFII P.W. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI WE WROCŁAWIU GRUDZIEŃ 2009 NR 6/09 (47)



Oto Święta Noc i wielka Tajemnica. Kościół w czasie Bożego Narodzenia ogłasza światu Dobrą Nowinę: Pan, Twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz - który zbawi (So 3,17). Tę prawdę przyniósł Chrystus w noc betlejemską.

Pragniemy wraz z Wami, Drodzy Czytelnicy, dzieląc się opłatkiem, wspólnie modlić się: Przyjdź Panie Jezu i obdarz nas swoją nadzieją, umocnij w nas miłość, zaufanie oraz dobroć, byśmy się stali godnymi Daru Nocy Betlejemskiej, byśmy byli godnymi Ciebie i mogli Cię naśladować.

Na ten czas Świąt Narodzenia Pana Jezusa i Nowy 2010 Rok niech Wam Nowonarodzony błogostawi szczerze i hojnie. **SZCZĘŚĆ BOŻE!!!**

ŚWIADKOWIE WIARY

Bł. Maria Assunta Pallota (1878 - 1905)

Maria Assunta Pallota urodziła się 20 sierpnia 1878 roku. Następnego dnia po urodzeniu została ochrzczona imionami Assunta Maria Liberata. Pochodziła z małej włoskiej miejscowości Force. Assunta była najstarsza z rodzeństwa – miała jeszcze trzech braci: Aleksandra, Józefa i Wincentego oraz siostrę Magdalę. Była bardzo pracowita i zdolna, jednak z powodu ubóstwa rodziców ukończyła zaledwie dwie klasy szkoły podstawowej. Jej dzieciństwo i młodość wypełnione były żarliwą modlitwą, pracą i opieką nad młodszym rodzeństwem. Już w wieku 11 lub 12 lat zaczęła zarabiać na swoje utrzymanie. Najpierw nosiła kamienie i zaprawę murarską na budowie, później została pomocnicą krawca.

Ale jej serce rwało się ku krańcom ziemi. Assunta często słyszała, że na ziemi jest wiele zakątków, gdzie jeszcze ludzie nie znają Pana Jezusa. Pragnęła do nich pójść i głosić im Dobrą Nowinę. Kiedy dorosła, zdecydowała się wstąpić do zakonu. Jednak jej mama była temu przeciwna. Rozwiązania więc szukała w modlitwie, a także w umartwieaniach. Ostatecznie uzyskała zgodę rodziców i wstąpiła do Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi. Swoje pierwsze śluby złożyła w obecności założycielki zgromadzenia - Marii od Męki Pańskiej. Odtąd z franciszkańską prostotą i radością wykonywała wszelkie prace, nawet te najcięższe i kłopotliwe. Z jej twarzy nie schodził uśmiech nawet wtedy, gdy była bardzo zmęczona.

Siostra Assunta wciąż nosiła w sercu pragnienie wyjazdu na misje. W jednym z listów do matki generalnej napisała: „Jestem gotowa jechać do Chin, szczególnie do trędowatych, jeśli tylko Jezus również tego zechce”. A przecież doskonale wiedziała, że trzy lata wcześniej wymordowano w Chinach całą wspólnotę sióstr. Mimo to była gotowa wyjechać, żeby tylko głosić Jezusa.

W miesiąc po ślubach wieczystych spełniło się jej marzenie. Wraz z grupą 10 sióstr wyruszyła do Chin. Wcześniej młode misjonarki na audiencji przyjął i pobłogosławił na drogę papież Pius X.

Po dalekiej i męczącej podróży morskiej dotarły na miejsce. Wioska Tong-eul-keu, cel ich podróży, leżała wysoko w górach. Siostry prowadziły tam przychodnię i sierociniec dla trzystu dziewczynek, które potrzebowały matczynego serca i miłości, ale również wychowania. To tu siostra Assunta spędziła ostatnie dziesięć miesięcy swego krótkiego życia, przysła bowiem epidemia, która zdziesiątkowała mieszkańców wioski. Zachorowała również Assunta. Podczas wysokiej gorączki wypowiadała tylko jedno słowo w języku chińskim: **Shen-ti - Eucharystia**. Zawsze bowiem była blisko Jezusa eucharystycznego. Nie tylko przyjmowała Go w Komunii św., ale także długo adorowała. Nic zatem dziwnego, że wzywała Go w godzinie śmierci. Jeszcze w dzieciństwie wypowiedziała takie słowa: „Jeśli dobrze przyjmę swą I Komunię Świętą, tak samo dobrze będę przyjmować wszystkie następne”. I rzeczywiście, słowa te sprawdziły się w jej życiu.

Tyfus to bardzo groźna choroba, szczególnie w tamtych czasach. Leczenie Assunty nie przynosiło oczekiwanego skutku. I oto jednego kwietniowego wieczoru nadszedł kres jej życia. Przy umierającej czuwał ksiądz oraz współsiostry. Wspólnie odmawiali modlitwę za konających. W pewnej chwili poczuli słodki i delikatny zapach. „A cóż to takiego?” - pytali się nawzajem, bo bardzo miła woń, jakby kadzidła, róż i fiołków, najpierw wypełniła pokój, a potem cały dom... Nikt nie potrafił odpowiedzieć, gdzie jest źródło zapachu. Ta niezwykła woń wypełniała pokój zmarłej przez całą noc. Wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że zapach



pochodzi z nieba. Zapach utrzymywał się w pokoju przez trzy dni.

Po jej śmierci, która nastąpiła 7 kwietnia 1905 r. zamiast smutku radość udzielała się wszystkim. Tłumy Chińczyków zaczęły nawiedzać dom sióstr. Pogrzeb był imponujący i zapoczątkował liczne pielgrzymki do jej grobu. Zapach dobrych uczynków siostry Assunty pozostał na chińskiej ziemi. Starania o jej beatyfikację rozpoczęli sami mieszkańcy Chin. Pragnęli, aby jej skromne i pokorne życie, dotąd ukryte, zostało ukazane całemu światu. W dniu 28 lutego 1932r. papież Pius XI (po raz pierwszy przemawiał wtedy przez radio watykańskie) ogłosił: „Siostra Maria Assunta, Sługa Boża, jest dana jako przykład mądrości, by zawstydzić mądrość tego świata. Mała Assunta, Wielka Misjonarka.” Jej beatyfikacji 22 lata później dokonał papież Pius XII.

Przykład jej dobrego życia sprawił, że młode chińskie dziewczyny utworzyły Zgromadzenie Misjonarek bł. Assunty i kontynuują jej pracę misyjną.

Źródło:

Głosmy światu "Bóg jest Miłością"
Materiały Formacyjne PDMD 2009

Od kiedy Boże Narodzenie ?

Przez pierwsze trzy wieki chrześcijaństwo nie znali święta Bożego Narodzenia. W odróżnieniu od Wielkanocy, obchodzone jest dopiero od IV w. Fakt ten jednak wcale nie oznacza, że nie czcili oni przyjscia Zbawiciela na ziemię. Była to dla nich bardzo ważna prawda chrześcijaństwa. Nie istniało jednak osobne święto. Uwaga była skupiona nie na samym dniu narodzenia, ale na całej niezwyklej tajemnicy wcielenia. Tradycja, by narodzenie Jezusa wiązać z dniem 25 grudnia, pojawiła się na początku III w. Datę tę ("środa 25 grudnia") po raz pierwszy podaje św. Hipolit Rzymski. Nic nie wspomina jednak o święcie. Samo święto pojawiło się o jedno stulecie później. Kluczowe znaczenie ma tutaj kalendarz z 354 r. Najwcześniejsze informacje pochodzą z tzw. *Depositio Martyrum* zredagowanego ok. 20 lat wcześniej (335-336) w Rzymie przez Filokaliusza. Kalendarz ten zawiera wykaz dni świątecznych Kościoła Rzymskiego. Był to pierwszy tamtejszy kalendarz liturgiczny. Na samym początku podaje on datę 25 grudnia jako dzień upamiętniający narodzenie Chrystusa w Betlejem. Można zatem przypuszczać, iż Kościół rzymski celebrował Uroczystość Bożego Narodzenia już wcześniej, być może ok. roku 313. Jest to uzasadnione, jeśli przyjmie się, że święta te obchodzono jako dziękczynienie za zwycięstwo cesarza Konstantyna Wielkiego nad Maksencjuszem. Inna hipoteza mówiąca o roku 300, a może 275, jest również możliwa do przyjęcia przy założeniu, że chrześcijaństwo, czcząc narodzenie Jezusa Chrystusa "Światła na oświecenie pogan" (Łk 2, 32) i "Światłości świata" (J 8, 12), odpowiedzieli w ten sposób na ustanowienie przez cesarza Aureliana (270-275) święta państwowego *Natalis Solis Invicti* (narodzin boga Słońca) obchodzonego w dniu przesilenia zimowego, tj. 25 grudnia. Dla chrześcijan, nieznanających dokładnej daty narodzin Zbawiciela, data ta miała znaczenie symboliczne.

Chrystus - Światłość przychodząca na świat przewyciężył ciemności grzechu, podobnie jak światło słońca coraz dłuższego dnia przewycięży ciemności nocy. Inna tradycja opierająca się na apokryfach Nowego Testamentu mówi, że poczęcie Chrystusa dokonało się 25 marca, zatem święto Jego narodzin musi przypadać 25 grudnia.

Jak więc wskazują dostępne dzisiaj dane historyczne, święto Bożego Narodzenia pojawiło się w Rzymie i upowszechniło się ono najpierw na Zachodzie. Nieco później obchody wprowadzone zostały także na Wschodzie: około 380 r. w Azji Mniejszej, następnie na Cyprze i w Antiochii, wreszcie w Egipcie, chociaż tam długo Boże Narodzenie obchodzono 6 stycznia (była to data przesilenia zimowego w Egipcie).

Tak więc wszyscy chrześcijanie czczą narodzenie Chrystusa 25 grudnia. Trzeba jednak dodać, że dzień ten był znaczący w kalendarzu starożytnym. Określał bowiem moment zimowego przesilenia dnia z nocą, tzn. że od tej chwili ciemności nocy stawały się coraz krótsze, zaczynało zwiększać się światło dnia. Był to więc przełomowy moment roku astronomicznego, oznaczał zwycięstwo światła nad ciemnościami, posiadało więc i swoją wymowę symboliczną.

Jednym z czynników, który wpłynął na przyjęcie tej daty jako dnia świętowania Bożego Narodzenia, było znaczenie Wielkanocy. Stanowiła ona główne święto Kościoła pierwotnego, stąd inne ważne święta powstawały niejako w zależności od niej. Przypomnijmy, że datę Wielkanocy wyznaczały pełnia Księżyca i wiosenne zrównanie dnia z nocą. Była ona więc wpisana w naturalny cykl roku astronomicznego. Fakt ten miał duży wpływ na układ tworzącego się roku liturgicznego. Również daty innych świąt powstających w następnych wiekach umieszczano w znaczących momentach cyklu natury. Przy obchodach Zwiastowania (25 marca), narodzenia św. Jana



Chrzcziciela (24 czerwca) czy narodzenia Jezusa (25 grudnia), nie stawiano pytań o dokładny czas tych wydarzeń. Ważniejsza była symbolika wybranych dat kalendarzowych. Wpisanie świąt w naturalny cykl roku pomagało przeżywać upływ czasu i różne pory roku w odniesieniu do Chrystusa. To także tłumaczy, dlaczego chętnie przyjęto moment zimowego przesilenia jako datę narodzenia Jezusa.

Właściwe przeżycie świąt Bożego Narodzenia wymagało jednak odpowiedniego przygotowania wszystkich chrześcijan. Przybierało ono różne formy w poszczególnych Kościołach lokalnych. W V w. w Kościele galijskim (dzisiejsza Francja) zachowywało się post trzy razy w tygodniu (poniedziałki, środy, piątki) już od 11 listopada. W Kościele rzymskim w V/VI w. zaczęto praktykować Adwent. Obejmował on cztery tygodnie lub cztery niedziele poprzedzające święta Bożego Narodzenia. Podobna praktyka przyjęła się także w Kościele Wschodnim. Ojcowie Kościoła, zatroskani o głębokie przeżycie Świąt, wykorzystywali ten czas, zachęcając do bardziej intensywnego życia religijnego, szczególnie do podjęcia praktyk pokutnych. Św. Maksym Wyznawca (+662) wołał: "Przeto najpierw przez wiele dni uprzątajmy swe serca, porządkujmy sumienia, oczyszczajmy ducha, a nieskalanego Pana, który przychodzi, podejmijmy jaśniejący i bez zmyzy. (...) Bo każdy, kto tego dnia będzie zbrukany, da dowód obojętności wobec narodzin Chrystusa. (...) Chociaż bowiem ciałem weźmie udział w uroczystości Pańskiej, duchem jednak będzie daleko od Zbawcy".

I tak pozostało po dzień dzisiejszy.

Stanisław Pawłowski
Tygodnik Niedziela 51/2002

Liturgia nie tylko dla księży

- czyli co mogą świeccy w liturgii?

Liturgia dziełem Kościoła

W naszych rozważaniach nad liturgią warto sobie postawić pytanie: kto celebrowa czyli kto sprawuje liturgię? I na pewno błędną odpowiedzią jest że tylko ksiądz. Liturgia nie jest dziełem tylko kapłana ale jest dziełem Kościoła.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że liturgię sprawuje „cała wspólnota: (KKK 1140), przy czym przez słowo "wspólnota" rozumie się Kościół jako całe Ciało Chrystusa zjednoczone ze swoją Głową. Liturgia jest więc dziełem Kościoła, który jako całość sprawuje kult i Kościołowi jako całości powierzone jest dzieło uświęcenia człowieka. Zatem ktokolwiek sprawuje liturgię, uczestniczy w dziele całego Kościoła powszechnego, a liturgia jest „sakramentem jedności” Kościoła.

Liturgii przewodniczy kapłan. Jest on odpowiedzialny za to, aby zawsze sprawowana ona była w duchu i zgodnie z przepisami Kościoła, jest poniekąd strażnikiem Liturgii przed zmianami, które by ją deformowały. W niektórych momentach może on decydować o jej kształtowaniu, ale nigdy nie może wyjść poza pewne, ustanowione ramy, gdyż decyzje dotyczące liturgii podejmuje w Kościele władza duchowna czyli Stolica Apostolska lub biskup diecezjalny. Konstytucja o Liturgii, wyraźnie zastrzega, że **"nikomu innemu, choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować lub zmieniać w liturgii"** (KL 22,3). Dlatego też istnieją przepisy liturgiczne, a wierność im nie jest „rubrycyzmem”, czyli nadmiernym skrupowaniem przepisami, lecz znakiem jedności, wyrazem uczestniczenia w dziele całego Kościoła.

Jak na sprawowanie liturgii mogą wpływać świeccy?

W sprawowanie liturgii jesteśmy włączeni wszyscy mocą sakramentu chrztu świętego. Sprawując liturgię czujemy się prawdziwie całym Kościołem. Św. Paweł wiernym w Koryncie przypomina, że "schodzą się

razem jako Kościół" (1 Kor 11,18). Możemy mówić o liturgii jako o dziele całego zgromadzenia. Skoro całe zgromadzenie – Kościół sprawuje liturgię, nie można zacieśniać jej wymiaru tylko do duchownych, ale należy dostrzec także role świeckich. Wykonywanie funkcji liturgicznych to nie tylko „usługiwanie” małych chłopców przy ołtarzu. Niestety, ciągle jeszcze dorośli w niewielkim stopniu podejmują odpowiedzialność za liturgię.

W liturgii każdy spełnia swoją funkcję – co prawda nie taką samą ale w zależności od stopnia świeceni, posług czy funkcji. Wierni świeccy mogą wpływać na Liturgię, naturalnie z uwzględnieniem określonych norm oraz przygotowania, a także statusu człowieka świeckiego. Ten wpływ świeckich wyraża się przede wszystkim przez czynny udział w liturgii. Nie tylko ksiądz odprawia dla nas Mszę świętą, ale całe zgromadzenie – wszyscy obecni na Mszy świętej sprawują tę liturgię. Biskup siedlecki Zbigniew Kiernikowski, twierdzi, że świeccy powinni domagać się tego, by kapłani nie wykonywali podczas liturgii tego, co należy do świeckich, gdyż jest to jest przekraczanie norm i wpływa negatywnie na kształt liturgii. Na przykład, nie powinno tak być, że kapłan sam czyta wszystko, co w liturgii słowa przeznaczone jest na dany dzień, łącznie z wezwaniami modlitwy wiernych. Robiąc to, przejmuje czynności należące do świeckich. Oczywiście trzeba być ostrożnym ze wszelkiego rodzaju sformułowaniami typu, że „teraz my, świeccy, odprawiamy Mszę świętą”. Kościół jest podmiotem sprawowania liturgii, Kościół jako wspólnota. I w tej wspólnotcie są różne członki, zarówno duchowni, jak i świeccy, którzy w liturgii mają różne funkcje do spełnienia.

Jakie funkcje w liturgii przewidziane są zatem dla Ludu Bożego?

Konstytucja o Liturgii podaje sposoby, przez które wyraża się i które

pobudzają czynne uczestnictwo świeckich. O roli wiernych w liturgii pouczają nas także przepisy liturgiczne: ogólne, zawarte np. w Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego oraz szczegółowe umieszczone w poszczególnych księgach liturgicznych (tzw. rubryki).

Czytamy tam, że wierni świeccy biorą czynny udział w Liturgii poprzez wykonywanie aklamacji, odpowiedzi, antyfon, pieśni, jak również poprzez konkretne czynności, gesty oraz przybieranie właściwej postawy ciała.

Wśród **zadań świeckich w Liturgii**, jakie przewidują przepisy kościelne, znajdują się:

- usługiwanie przy ołtarzu oraz pomoc kapłanowi i diakonowi. w przygotowywaniu ołtarza i naczyń liturgicznych oraz w razie potrzeby rozdawanie wiernym Komunii Świętej – to zadanie jest zarezerwowane dla **akolitów** czyli, ustanowionych przez Biskupa, świeckich mężczyzn jako nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej. W niektórych parafiach także osobę pełniącą już tę posługę.

- czytanie Pisma Świętego, z wyjątkiem Ewangelii – zadanie to należy do ustanowionego **lektora**. Gdy nie ma ustanowionego lektora, do wykonywania czytań z Pisma Świętego winny być upoważnione inne osoby świeckie, nadające się do pełnienia tej funkcji i starannie przygotowane, ażeby wierni słuchając natchnionych czytań, przejęli się żywą miłością Pisma Świętego.

- wykonywanie psalmu lub innej pieśni biblijnej, zamieszczonej między czytaniem – funkcja ta określana jest jako **psalterzysta**.

- czytanie poszczególnych wezwań - intencji modlitwy powszechnej, zwanej także modlitwą wiernych – jak sama nazwa wskazuje jest to własna funkcja wiernych świeckich. Przepisy mówią, że poszczególne wezwania czyta: kapłan, diakon, lektor lub wyznaczone inne osoby świeckie.

- ważną funkcję sprawują świeccy **ministranci**, którzy noszą krzyż, świece, kadzielnice, chleb, wino, wodę i wykonują inne czynności pomocne w Dziele Liturgii.

Dokończenie na str. 6

Proprium de tempore – śpiewy roku liturgicznego. Cz. I Adwent – Boże Narodzenie.

W zeszłym numerze naszego czasopisma „Ścieżki wiary” starałem się ukazać Państwu pierwotny i fundamentalny śpiew liturgiczny, jakim jest Chorał Gregoriański. Kontynuując wątek związany z muzyką sakralną pragnę rozpocząć cykl artykułów związanych z rokiem liturgicznym i muzyką jaka mu towarzyszy. Jako pierwsze dwa okresy, o których chciałbym powiedzieć, to Adwent i Boże Narodzenie.

Adwent dla religii chrześcijańskiej oznacza czas radosnego oczekiwania na przyjście Chrystusa. W modlitwach Kościoła dominują akcenty: radość, oczekiwanie, czujność oraz prostowanie drogi życiowej. Ten bardzo specyficzny czas dzieli się na dwie części: pierwsza – do 16 grudnia, druga – od 17 grudnia. Teksty liturgiczne skupiają się na pierwszym i drugim przyjściu Chrystusa na ziemię.

Pierwsza część Adwentu zwraca uwagę na paruzję, czyli ostateczne przyjście Chrystusa Pana. Natomiast część druga nawiązuje bezpośrednio do wydarzeń z Nazaretu. Jest to czas bezpośredniego przygotowania do Uroczystości Bożego Narodzenia. Stąd również różnica tekstów pieśni, które słyszymy w kościele.

Cały ten podział pochodzi z dalekiej przeszłości. Adwent początkowo rozwijał się poprzez dwa osobne nurty – Galijski i Rzymski. W Galii od V w. okres ten posiadał charakter pokutny, oznaczał przygotowanie do Epifanii (Objawienia Pańskiego). Natomiast w Rzymie Adwent został wprowadzony dopiero w VI wieku i ukierunkowany był na przygotowanie do uczczenia pamiętki Narodzenia Chrystusa. Radość z tego przygotowania wyrażana była choćby poprzez śpiewy *Alleluja* i *Te Deum*. Do połączenia tych dwóch praktyk doszło w czasach ujednoczenia liturgii za panowania Pepina Małego oraz Karola Wielkiego i przetrwało do dziś.

Teksty pieśni mają różne źródła. Przed wszystkim zostały zaczerpnięte z tekstów biblijnych, tekstów liturgicznych, hymnów oraz inwencji własnych. Inna grupa to przekłady łacińskich antyfon maryjnych np. *Alma Redemptoris Mater (Matko Odkupiciela)*, *Ave Maris Stella (Witaj Gwiazdo Morza)*. I jeszcze jedna antyfona *Ecce Dominus Veniet*, w tradycji polskiej, w Kancjonale Piotrkowskim pojawiająca się jako *Oto Pan Bóg przyjdzie, z rzeszą świętych k'nam przybędzie*. Ogromną popularność zdobył sobie introit (śpiew na wejście - czyli na początek Mszy św.) z mszy roratniej *Rorate Coeli*, który w tłumaczeniu mówi: *Niebiosa roś slijcie nam z góry*. Od nazwy tego śpiewu pochodzi nazwa „Roraty”. Największą grupę tekstów tworzą te pochodzące z własnej inwencji poetów. Autorami byli

m.in. św. Ambroży, F. Karpiński, M. Kopernik.

Do 16 grudnia włącznie pieśni wykonywane podczas liturgii ukierunkowują nas na elementy pokuty, zadumy, oczekiwania i przebłagania za grzechy, oraz paruzji. Do tego repertuaru wchodzi takie pieśni jak np. *Bliskie jest Królestwo Boże, Boże wieczny, Boże żywy; Hejnał wszyscy zaśpiewajmy; Grzechem Adama; Rorate Coeli; Marana tha!; Niebiosa roś spuście; Oto Pan Bóg Przyjdzie; Stworzycielu gwiazd świecących*.

Od 17 grudnia zmienia się teologiczna myśl Kościoła a co za tym idzie również pieśni. Od tej pory zaczynamy śpiewać o momencie Zwiastowania i przyjściu Chrystusa jako Dziecięcia Bożego. Śpiewamy wtedy m.in. znaną pieśń *Archanioł Boży Gabryjel; Czeka na Ciebie Jezu mój mały; Głos wdzięczny z nieba wychodzi; Po upadku człowieka grzesznego; Zdrowaś bądź Maryja*. Bardzo istotną pieśnią jest kompozycja *Mądrości, która* – oparta na tekście siedmiu antyfon adwentowych należących do ostatniego tygodnia tego okresu.

Okres Adwentu jest wyposażony w ogromną skarbnicę pieśni wypełniających zarówno pierwszą jak i drugą część. W zestawie podstawowych śpiewników odnajdziemy ok. 72 pieśni. Z czego niestety znanych każdemu katolikowi jest ok. pięciu (!). Żywię jednak głęboką nadzieję, że uda się nam poprzez wspólną pracę poznać kolejne, jakże piękne kompozycje.

Kolejny okres liturgiczny to **Boże Narodzenie**. Jest to chyba najwdzięczniejszy czas w całym roku, w którym swoją radość wyrażamy m.in. poprzez bardzo zaangażowany śpiew kolęd. Boże Narodzenie rozpoczynają pierwsze nieszpory okresu Bożego Narodzenia (24 grudnia) a kończy Święto Chrztu Pańskiego (Niedziela po uroczystości Trzech Króli). Czas ten nazywamy również Epifanią.

Repertuar śpiewów tego okresu możemy podzielić na pieśni liturgiczne – kolędy, oraz pastorałki. Kolędy cechuje język literacki, prawdy religijne wyrażone w sposób obiektywny oraz wartościowa muzyka. Natomiast pastorałki opierają się na subiektywnych wrażeniach, języku grupy kulturowej (np. gwary), odwołaniach do muzyki rozrywkowej.

Kolędy jak i pastorałki mają głęboką tradycję. Są śpiewami bardzo starymi, bo niektóre z nich mają nawet po 300 i więcej lat. Ale nie można nazwać ich zabytkami muzyki dawnej, ponieważ są ciągle żywe i ciągle śpiewane w naszych świątyniach i w naszych domach.

Dokończenie na str. 6

Śpiewy na Adwent i Boże Narodzenie

ciąg dalszy ze str. 5

Niektóre przypominają uroczyste hymny kościelne, inne – wzruszające kołysanki albo wesole przyśpiewki. Mają archaiczne melodie i słowa, z których część wyszła już z użycia we współczesnym języku. Tajemnica ich popularności to jeszcze jeden sekret tej wspaniałej, cichej nocy...

Nazwa „kolęda” pochodzi z języka łacińskiego, od wyrazu „calendae”, który oznaczał pierwszy dzień miesiąca. Szczególnie kiedy pierwszy dzień miesiąca wiązał się również z pierwszym dniem nowego roku, składano sobie życzenia. W tym czasie śpiewano również okolicznościowe pieśni. Od tej tradycji zapożyczono nazwę i tak pozostało do dzisiaj. U schyłku średniowiecza zaczęto ukazywać aspekty związane z Narodzeniem Pańskim. Zaczęto tworzyć znane nam tradycyjne szopki, jasełka czy właśnie kolędy. Najstarsze pieśni o Bożym Narodzeniu przypisuje się św. Franciszkowi z Asyżu, który śpiewał je w zbudowanej przez siebie żywej szopce.

Początkowo kolędy nie różniły się od innych pieśni kościelnych. Posiadały łaciński tekst a melodia przypominała liturgiczne hymny. Dopiero w XVI wieku zaczęto tłumaczyć je na język polski. Najbardziej znaną kolędą pochodzącą z tego okresu jest kolęda *Anioł Pasterzom mówił*. Ze średniowiecza pochodzi również kolęda *Peur natus In Bethleem – Dzieciatko się narodziło*. Kolejnym bardzo ważnym etapem powstawania pieśni o Bożym Narodzeniu była epoka baroku.

Świeccy w Liturgii Dokończenie ze str. 4

- **organista, chór, schola** – to kolejne formy udziału świeckich w liturgii, których zadaniem jest należyte wykonywanie śpiewów oraz troska o to, aby wierni brali czynny udział w śpiewie.
 - inną funkcją świeckich w liturgii jest **komentator**, który za pomocą objaśnień i pewnych pouczeń może wprowadzać wiernych w liturgię i przygotowywać ich do lepszego jej zrozumienia.
 - **zakrystian** lub **kościelny** – świecki, który starannie przygotowuje księgi liturgiczne, szaty i wszystkie inne przedmioty konieczne w celebracji Mszy Świętej.
 - osoby, które zbierają ofiary w kościele.
 - **ceremoniarz** - przygotowana i ustanowiona osoba, która troszczy się o należyłą organizację czynności liturgicznych oraz o wykonywanie ich przez duchownych i świeckich w sposób godny, w należytym porządku i pobożnie.
 - tzw. **służba ładu** - odpowiedzialna za utrzymywanie porządku w czasie nabożeństw (np. na procesji).
- Dodajmy, że w każdej wspólnotie parafialnej przyda się jeszcze cały szereg innych osób, które tworzą sprzyjające warunki do sprawowania liturgii i w ogóle przyczyniają się do normalnego funkcjonowania tejże wspólnoty. Są to chociażby: osoby dbające o czystość świątyni i jej otoczenia (niekoniecznie odpłatnie), osoby dbające

Powstało w niej ok. połowy kolęd, głównie o charakterze kołysanek oraz o tematyce pasterskiej: *Gdy śliczna Panna, Lulajże Jezuniu, Wśród nocnej ciszy, Dzisiaj w Betlejem, Przybieżeli do Betlejem pasterze*.

Do dzisiejszych czasów nie wiadomo kto był autorem wielu znanych kolęd. Niepodważalne natomiast jest autorstwo kolędy *W żłobie leży*, którą napisał Piotr Skarga, oraz *Bóg się rodzi*, której autorem jest Franciszek Karpiński. Natomiast *Mizerna cicha* jest autorstwa dziewiętnastowiecznego poety Teofila Lenartowicza. Kolędą znaną na całym świecie jest niewątpliwie *Stille Nacht – Cicha Noc*. Tekst napisał ks. Joseph Mohr a muzykę skomponował Franz Gruber. Melodie pisane do tekstów stanowią przeróżne formy. Niektóre przypominają nam hymny czy chorał gregoriański, a niektóre wręcz polonezy, mazurki, oberki czy dumki. Cantus Firmus (melodię) z kolędy *Lulajże Jezuniu* zacytował w swoim Scherzo h-moll polski kompozytor Fryderyk Chopin.

Przeogromny skarbiec kolęd stanowi wielki wkład w muzykę religijną. Bardzo gorąco zachęcam do kontynuowania zwyczajów związanych ze śpiewem tych pięknych pieśni. Śpiewajmy nie tylko w kościele, ale przede wszystkim w naszych domach. Nie tylko przy Wigilii i dniach świątecznych ale przez cały okres Bożego Narodzenia. Już dzisiaj pragnę zaprosić Państwa do naszego kościoła na wspólne kolędowanie. Niech śpiew kolęd zjednoczy serca wszystkich ludzi a Nowonarodzony Chrystus niech błogosławi na każdy dzień Waszego życia!

Paweł Ożga - organista

o szaty liturgiczne i bieliznę ołtarzową, o kwiaty, gablotki parafialne, wydające i kolportujące prasę katolicką, doglądające dzieci podczas nabożeństw itd.

Soborowy postulat jak najpełniejszego uczestnictwa wiernych w liturgii płynie z troski o jak najpełniejsze życie chrześcijańskie wiernych. By liturgia była rzeczywiście źródłem chrześcijańskiego życia, wierni nie mogą być obecni “jak obcy i milczący widzowie”, lecz winni uczestniczyć “świadomie, czynnie i owocnie w czynnościach liturgicznych”. “Pełny, świadomy i czynny udział wiernych w liturgii” jest pragnieniem Kościoła, prawem i obowiązkiem każdego ochrzczonego, gdyż jest on uczestnikiem kapłaństwa Chrystusa. Czynny udział w świętej liturgii jest najważniejszą pomocą w prowadzeniu życia zjednoczonego z Chrystusem.

Troską duszpasterzy ma być wychowanie liturgiczne wiernych prowadzące do „czynnego udziału wewnętrznego i zewnętrznego”.

Dobrze przygotowana, celebrowana i przeżyta liturgia przynosi swój właściwy owoc w sercach i w całym życiu jej uczestników. I wówczas Bóg odbiera chwałę. Chwałą Boga jest bowiem człowiek ukształtowany w Chrystusie na Jego obraz i podobieństwo (por. Kol 3,10).

Życzę zatem każdemu pięknego, pełnego i owocnego przeżywania Liturgii.

Ks. Andrzej Delwo



DIAGNOZA DUCHOWA

czyli okiem lekarza przez pryzmat wiary

Naprotechnologia

W ciągu ostatniego roku, przy okazji prac sejmowych nad ustawą regulującą kwestię zapłodnienia „in vitro”, w Polsce zrobiło się głośno o tzw. naprotechnologii, która zyskała sobie miano alternatywnej, naturalnej metody umożliwiającej niepełnym małżeństwom doczekania się dziecka. Wokół tego tematu narosło wiele mitów i półprawd, lansowanych zarówno przez jej zwolenników, jak i zagorzałych przeciwników. Proponuję więc przyjrzeć się bliżej temu zagadnieniu.

Termin „naprotechnologia” jest trochę mylący, jako że wyraz „technologia” kojarzyć się może z jakąś skomplikowaną maszyną, czy nieokreśloną metodą produkcji. Jest to kalka językowa oryginalnego, angielskiego sformułowania „NaProTechnology”, który jest skrótem wyrażenia Natural Procreative Technology, oznaczającego naturalną metodę rozpoznawania i leczenia niepłodności. Termin ten około 30 lat temu wprowadził prof. Thomas Hilgers, dyrektor Instytutu Pawła VI w Omaha w Stanach Zjednoczonych, zajmującego się sprawami ludzkiej rozrodczości.

Naprotechnologia opiera się na bardzo wnikliwym i drobiazgowym wywiadzie lekarskim, obejmującym wszystkie aspekty płodności kobiety, następnie równie dokładnym badaniem lekarskim, a w końcu dalszej diagnostyce z użyciem najnowocześniejszego sprzętu dostępnego w medycynie. Metoda ta wymaga współpracy małżonków, która polega na codziennych obserwacjach objawów płodności – śluzu, temperatury, samopoczucia itp., podczas trwania całego cyklu miesięczkowego. Takie postępowanie zazwyczaj umożliwia rozpoznanie przyczyny problemów z zajściem w ciążę, a dzięki postawieniu właściwej diagnozy umożliwia też podjęcie odpowiedniego i skutecznego leczenia. Terapia niepłodności w ramach naprotechnologii obejmuje wszystkie zdobycze medycyny – ustalenie optymalnego dla danej pary momentu współżycia, leczenie hormonalne, różne operacje – od klasycznych po mikrochirurgię laparoskopową lub endoskopową – wszystko poza techniką sztucznego zapłodnienia, która jest odrzucana przez twórców ze względów etycznych, jako że jest ona związana ze śmiercią „nadprogramowych” zarodków.

Naprotechnologia nie jest więc w zasadzie żadnym nowym wynalazkiem, ale raczej wykorzystaniem starych i nowych metod, które odpowiednio użyte i skoordynowane umożliwiają dokładne poznanie indywidualnego modelu płodności konkretnej kobiety, a przez to pozwalają na znalezienie rozwiązania problemów z zajściem w ciążę. Jest to metoda w całości naturalna, w pewnym sensie „ekologiczna”, jako że w pełni szanuje naturalne mechanizmy przekazywania życia ludzkiego. Przez brak zagrożenia poczętego życia, diagnostyka i leczenie tą techniką nie wiąże się z żadnymi wątpliwościami natury moralno – religijnej, a wręcz przeciwnie –



In vitro?

Nie!

cieszy się ona poparciem Kościoła, a papież Jan Paweł II nieraz dawał temu wyraz w czasie swojego pontyfikatu. Jej skuteczność jest duża, choć trudno ustalić dokładne liczby, jako że różne źródła podają odmienne dane; dochodzi ona do 97% trafnych rozpoznań, choć oczywiście ilość ciąż zakończonych powrotem jest niższa. Niemniej jednak efektywność tego sposobu leczenia uznawana jest za wysoką, nierzadko też umożliwia doczekania się potomstwa parom poddanym przedtem nieskutecznej procedurze *in vitro*. W porównaniu z tą ostatnią metodą jest również znacznie tańsza – pomimo wykorzystania najnowocześniejszego sprzętu i metod jej koszt stanowi około 1/3 ceny zabiegu zapłodnienia pozaustrojowego.

Jak każda dziedzina medycyny, naprotechnologia jest bezradna wobec niektórych przypadków niepłodności małżeńskiej. Tak bywa przy niektórych poważnych przeszkodach leżących po stronie mężczyzny, a także w sytuacji ciężkich defektów anatomicznych u kobiety – wrodzonych, lub będących następstwem przebytych chorób, których nie sposób wyleczyć znanymi obecnie sposobami. W tych wypadkach lekarze proponują zabieg *in vitro* sta-nowczo odrzucany przez wierzące pary katolickie. Naturalne i przemożne pragnienie posiadania własnego potomstwa ustępuje tu w konfrontacji ze świadomością, że urodzenie się tego wytęsknionego dziecka będzie się wiązało ze śmiercią jego braci i sióstr zatrzymanych w rozwoju w fazie embrionalnej i przechowywanych gdzieś w klinicznej zamrażalce. Wobec powodzenia pierwszej, czy drugiej próby zajścia w ciążę metodą *in vitro*, reszta uzyskanych w tej metodzie ludzkich zarodków (zazwyczaj w ilości 6-8) prędzej, czy później zostanie zniszczona.

Wierzącym małżeństwom, lub po prostu zdolnym do rzetelnego spojrzenia na wszystkie aspekty zapłodnienia pozaustrojowego, pozostaje wtedy adopcja, która również pozwala cieszyć się macierzyństwem i ojcostwem, a przy pożytecznych tendencjach do całkowitej likwidacji domów dziecka, staje się ogromnie ważną misją społeczną. Wysiłek i koszty włożone w wychowanie adoptowanych dzieci zwracają się w ich wdzięczności i szacunku a także w poczuciu dumy z ich sukcesów, które stają się naszymi sukcesami. Większość rodziców przyjmujących do siebie przybrane dzieci w końcu traktuje ich jak własnych synów i córki, a radość z ich posiadania wynagradza im fakt braku biologicznych potomków.

Lek. Andrzej Boduła

Czy Jezus urodził się w grudniu?

Dlaczego obchodzimy święta Bożego Narodzenia 25 grudnia możemy przeczytać na stronie 3. Jeśli więc pierwsi chrześcijanie nie potrafili ustalić daty i wybrali umownie 25 grudnia - nie oznacza to, że przestano poszukiwania odpowiedzi kiedy tak naprawdę urodził się Jezus. Spróbujmy zobaczyć do jakich wniosków doszli bibliści i etnografowie.

Ewangelie podają, że w czasie narodzin Jezusa „byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim”. Wypas owiec obejmujący dni i nocę kończył się w Judei jesienią wraz z nadejściem pory deszczowej, w czasie której owce wypasano już zwykle tylko za dnia. Pasterze nie pozostawali z owcami na noc w grudniu, ponieważ wtedy przypada na tym terenie najwięcej dni mroźnych. W pozostawieniu owiec na polu w grudniu przeszkadzało nie tylko chłód, ale zwłaszcza opady deszczu, a nawet śniegu. Średnia temperatura w okolicach Betlejem w grudniu wynosi zaledwie 7 stopni Celsjusza, a często spada poniżej 0 stopni.

Jezus urodził się podczas nakazanego przez Rzymian spisu ludności. Grudzień nie był miesiącem, który pragmatyczni Rzymianie przeznacziliby na taki cel. Spis wymagał, aby każdy przybył do miejsca urodzenia, w tym również Józef z ciężarną Maryją. Najlepiej nadawała się do tego celu wczesna jesień, zaraz po żniwach. W porze deszczowej drogi były pokryte błotem, co wraz z panującym wówczas chłodem utrudniało podróżowanie, a spis ludności wymagał od wielu ludzi pokonywania dużych odległości, aby dotrzeć do miejsca, z jakiego pochodzili. Rzymianie łączyli takie spisy z lokalnymi zwyczajami. W Judei najkorzystniejszy byłby okres Święta Szałasów, które przypadał po żniwach, gdyż wtedy spis nie odciągałby ludzi od pracy, ani nie narażał na podróż w chłodzie i po zabłoconych drogach.

W Izraelu obchodzono wczesną jesienią Święto Szałasów, które swoją symboliką wskazywało na przyjście Mesjasza. Wiele przemawia za tym, że Jezus z Nazaretu urodził się podczas tego święta, wypełniając jego symbolikę.

Święto Szałasów

Starotestamentowe święta zapowiadały najważniejsze etapy służby Mesjasza. Na przykład baranek składany w Paschę symbolizował ofiarę, którą Chrystus złożył na Golgocie podczas święta Paschy. Na Jego przyjście wskazywało Święto Szałasów, dlatego podczas jego obchodów pielgrzymi śpiewali psalm zapowiadający Mesjasza: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana!”. Symbolika tego święta wskazywała na Mesjasza, który przyjdzie na ziemię jako pielgrzym i zamieszka z ludźmi w ich skromnych domostwach. Wskazywało na to między innymi prorocze imię Chrystusa „Emmanuel, co się wyklada: Bóg z nami”

Święto Szałasów obchodzono przez siedem dni po tym, kiedy wszystkie plony były już zebrane, dlatego nazywano je także Świętem Zbiorów. Nazwa Święta Sza-

łasów, po hebrajsku *Sukkot*, brała się stąd, że tłumy Izraelitów przybywały wówczas do świątyni jerozolimskiej i mieszkały, gdzie się dało, często w szałasach budowanych na ulicach Jerozolimy aż po Betlejem. Wyjaśnia to, dlaczego Betlejem było tak przepełnione, że Józef nie mógł znaleźć noclegu dla ciężarnej Maryi. Stajenka ze źłóbkim, gdzie się urodził Pan Jezus, była zapewne jednym z tymczasowych szałasów, jakie stawiano w czasie tego święta.

Żydzi nazywali to święto czasem wielkiej radości i Świętem Narodów. Tych właśnie słów użył anioł Gabriel, zapowiadając dziewicy Maryi, że urodzi Mesjasza: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem narodów świata”. Apostoł Jan również nawiązał do tego święta na początku swojej ewangelii: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”, jako że czasownik „zamieszkać” (gr. *eskenosen*) oznaczał dosłownie: rozbić namiot, zamieszkać w szałasie. Była to aluzja do obchodów święta, kiedy to przez Żydzi mieszkali w tymczasowych szałasach.

Poczęcie Jana Chrzciciela

Biblia nie podaje daty narodzin Jezusa, ale można ją wydedukować z biblijnego kontekstu, w czym pomoże nam opis wizyty Maryi u jej krewnej Elżbiety, matki Jana Chrzciciela. Ewangelie podają, że gdy Maryja poczęła, Elżbieta była w szóstym miesiącu ciąży. Wystarczy więc, że poznamy miesiąc, w którym Elżbieta poczęła, aby poznać miesiąc, w którym w łonie Maryi począł się Jezus, po czym dodając do niego dziewięć miesięcy otrzymamy miesiąc, w którym urodził się Zbawiciel.

Mężem Elżbiety był Zachariasz, kapłan ze zmiany Abiasza. Podczas służby w świątyni, anioł objawił mu, że jego żona poczęła i urodzi syna, którego ma nazwać Jan. Zmiana Abiasza była ósmą z kolei. Talmud podaje, że każda zmiana służyła w świątyni przez tydzień, poczynawszy od miesiąca nisan (marzec/kwiecień). Jedynie w święta wszystkie zmiany usługiwały razem. Z tego wynika, że zmiana Abiasza usłużyła pod koniec czerwca. Wtedy jego żona poczęła. Skoro Elżbieta zaszła w ciążę w czerwcu, to znaczy, że szósty miesiąc jej ciąży przypadł na grdzień. Maryja zaszła w ciążę, gdy Elżbieta była w szóstym miesiącu ciąży, a zatem Maria poczęła Jezusa w grudniu, z czego wynika, że urodził się On na przełomie września i października, w miesiącu nazywanym tiszri. Właśnie w połowie tego miesiąca Żydzi obchodzili Święto Szałasów.

Są to tylko naukowe hipotezy, choć mające w sobie wiele prawdopodobieństwa. Nie chodzi jednak o to aby zmieniać teraz datę Bożego Narodzenia. Dla nas ważniejsza od daty jest prawda, którą chcemy świętować: obiecany Zbawiciel przyszedł na świat. I niech ta prawda żyje w nas na co dzień.

oprac. XAD

Komercyjny wymiar Świąt Bożego Narodzenia



Dopiero co odwiedzaliśmy cmentarze i groby najbliższych 1 listopada, a już przygotowujemy się na przyjście Pana Jezusa. Wrażenie, że święta te następują zaraz, jedno po drugim umacnia fakt, że w niektórych sklepach, gdy kupowaliśmy znicze i chryzantemy, na półkach obok pracownicy już rozkładali ozdoby świąteczne, a zaledwie kilka dni później pojawiły się napisy „Życzymy radosnych świąt”.

Mimo, że grudzień jeszcze nie zdążył się na dobre rozpocząć, już ze wszystkich stron byliśmy bombardowani informacjami o nadchodzących świątach Bożego Narodzenia. I nie chodzi tu bynajmniej o Advent i związane z nim duchowe przygotowania do bożonarodzeniowych uroczystości. Wręcz przeciwnie, religijny wymiar świąt zdaje się odchodzić na dalszy plan, a świat ogrania przedświąteczna gorączka przygotowań, zwłaszcza zaś świątecznych zakupów. Na ulicach, w środkach komunikacji, w czasopiśmie, w internecie, a przede wszystkim w radio i telewizji pojawiają się kolorowe reklamy, w każdym dużym sklepie anielice sprzedają opłatki, na ulicach aż roi się od Mikołajów. Na nasze prywatne skrzynki mailowe czy pod drzwi coraz częściej zaczynają przychodzić wiadomości reklamujące produkty, których zakup gwarantuje piękne Boże Narodzenie. Przecież świąteczne spotkanie rodzinne nie może obyć się bez kawy, której zapach przyciągnie do domu córkę z zagranicy, a na stole wigilijnym nie powinno zabraknąć ulubionego domowego barszczu, który bez problemu można zastąpić zupą z torebki. W czasie świąt należy pamiętać o myciu zębów pastą wybielającą, żeby olśnić zaproszonych gości uśmiechem i naszyjnikiem z najnowszej kolekcji. Nie wspomnimy już o kupnie prezentów dla rodziny, przyjaciół i znajomych z pracy, a także bombek, kolorowych światełek i innych ozdób bez których nie będzie w domu uroczystej atmosfery. Dajemy się ponieść reklamowym sloganom, a piękne, bogato

przyozdobione witryny sklepowe, nastrojowa muzyka wypełniająca centra handlowe i małe sklepy, rozświetlone ulice miast zachęcają do zakupowych wojaży. Producenci i handlarze doskonale wiedzą, że grudzień to miesiąc zwiększonej sprzedaży i potrafią dobrze to wykorzystać, kusząc nas obniżkami cen i różnymi promocjami. Takie niestety są prawa rynku, a komercyjnego oblicza świąt nie da się uniknąć. Można czasem odnieść wrażenie, że istota Bożego Narodzenia już całkowicie zatraciła się w błyszczących opakowaniach choinkowych prezentów i że kolejki do sklepowych kas są zdecydowanie dłuższe, a ludzie chętniej w nich stoją niż do konfesjonałów w kościołach.

Ale dlaczego tak jest? Czy przedświąteczna gorączka zakupów naprawdę zdominowała nasze przeżywanie Bożego Narodzenia, czy naprawdę okazała się bardziej kusząca niż duchowe przygotowanie do narodzenia Jezusa? A gdyby Bóg mógł do nas docierać do nas tą samą drogą, co handlowcy, gdyby chciał użyć tych samych chwytów marketingowych? Jak zareagowalibyśmy na maila z zaproszeniem do spowiedzi? Albo na reklamę nabożeństwa Rorat w przerwie ulubionego serialu. Czy dzieci w supermarkecie zamiast Mikołaja z Laponii w czerwonym kubraczku i z wielkim brzuchem, poznałyby Świętego Mikołaja - biskupa? A co my sami powiedzielibyśmy na foldey reklamowe w których, zamiast ofert telewizorów, zabawek na baterie, biżuterii i „gwiazdkowych kredytów” byłyby inne pomysły na prezenty - czas dla dziadka, który mieszka sam, spacer z dziećmi, które od dawna marudzą o to wyjście na łyżwy, a my ciągle nie mamy czasu, odwiedziny schorowanej sąsiadki w szpitalu, pogodzenie się z przyjaciółką. Czy to byłyby dobre sposoby na to, żebyśmy w tym szaleństwie nie pogubili tego co najważniejsze? Chyba nie. Doprowadzenie do sytuacji w której na liście rzeczy do zrobienia między mycie okien, a zakup karpia wpisali pójście do spowiedzi też nie byłoby dobre. Ludzie wierzący

powinni wzmacniać świadomość przygotowywania się i przeżywania świąt w porządku chrześcijańskim, powinni być silni swoją wiarą. Polaków praktykujących jest wciąż wystarczająco wielu, żeby to się udało. Przynajmniej jeszcze teraz. Każdego roku CBOS przeprowadza badania w celu sprawdzenia, jakie znaczenie dla Polaków mają święta Bożego Narodzenia i w jaki sposób przeżywa się je w typowej, polskiej rodzinie. Okazuje się, że komercyjny wymiar świąt, który mimo, że zaczyna się coraz wcześniej, sprawia wrażenie coraz głośniejszego i bardziej błyszczącego, a przez cały grudzień ogałaca nasze portfele, to jednak później większość Polaków spędza święta w rodzinnym gronie, dbając o to, aby miały one jak najbardziej tradycyjny charakter. W wigilijny wieczór niemal wszyscy zasiadają do uroczystej kolacji, dzielą się z najbliższymi opłatkiem i składają sobie życzenia. Zgodnie z wielowiekową tradycją większość z nas zachowuje tego dnia post, powstrzymując się od spożywania dań mięsnych również podczas wieczery. Na stole, przykrytym białym obrusem, pod którym ułożone jest siano symbolizujące żłóbek Pana Jezusa, zwykle stawiamy dwanaście potraw, palą się świece. Pamiętamy również o wszystkich potrzebujących, przygotowując dodatkowe nakrycie dla niespodziewanego gościa, a niektórzy z nas zapraszają na Wigilię także osoby samotne lub ubogie. Przed wieczerą odczytuje się odpowiedni fragment Pisma Świętego, odmawia modlitwy. Najczęściej kultywowaną w naszych rodzinach bożonarodzeniową tradycją jest śpiewanie kolęd. Zazwyczaj kolędujemy przy choince, ale także podczas rodzinnych spotkań, w gronie przyjaciół czy w kościele. Nieodłącznym elementem świąt dla większości Polaków jest udział w pastercie. Lubimy świętować nie ze względu na prezenty, wyjątkowe potrawy, kolorowe światła i wszechobecny przepych, ale przede wszystkim dlatego, że możemy spędzić więcej czasu w gronie najbliższych.

Anna Dziabas



L a m p i o n

niej tak mało czasu.

Nawet ostatnio mała prawie codziennie musiała zostawać po lekcjach w przepelnionej świetlicy, ponieważ ona po pracy musiała przygotować wszystko do Bożego Narodzenia. Sprzątanie, ozdoby, prezenty, zakupy, menu, zaplanowanie wszystkiego. Czyli to, co najważniejsze w czasie świąt. Mieli przyjechać jej rodzice i brat z żoną i dziećmi, a ona chciała im pokazać, że mimo tego, że jest sama, potrafi przygotować święta, pokazać swojemu dziecku jak je przygotować i, że wszystko będzie idealnie. Wreszcie dotarła do domu, co za paskudna pogoda! Wypakuje teraz wszystko, odbierze Martynę od

Natalia stała zmarznięta na przystanku. Uchwyty reklamówki wpijały jej się w dłonie bez rękawiczek, ale rejestrowała to tylko częściowo, ponieważ jej myśli zaprzęgnięte były rzeczami które miała jeszcze dzisiaj do zrobienia. Pierwsza połowa grudnia była zimna i pochmurna, a dzisiaj na dodatek, kiedy ona wybrała się na zakupy, zaczął padać śnieg z deszczem. Starła się nie poddawać ogarniającej ją chandrze, tylko mruczając pod nosem skreślała w myślach rzeczy, które już kupiła. W jednym sklepie była po ryby, w drugim po owoce, ponieważ była promocja, a w markecie na Hallera skąd teraz wracała, był mak, którego zawsze używała mama i za którym nastąpiła się w kolejce. Martyna przez te zakupy znów musiała zostać w świetlicy, a później u sąsiadki, ale trudno. Te święta muszą być idealne. Natalia pierwszy raz zrobi je sama, bez Roberta. O! Nareszcie przyjechał tram-



sąsiadki i poszuka w Internecie jakiegoś gustownego prezentu dla ojca. Schowała zakupy, umyła ręce i zapukała do państwa Nowackich. Otworzył mąż pani Halinki, który powiedział, że żony nie ma. Jak co dzień, poszła na Roraty z wnuczką, a Martynka tak bardzo prosiła, że też bardzo chce, to poszły we trzy. Natalii zrobiło się bardzo głupio. Nie myślała, że była na zakupach tak długo, że zostawiła córkę u sąsiadów aż do wieczora.

Później jednak dotarło do niej coś gorszego - że jest już połowa grudnia, a ona ani razu nie była z córką w kościele na Roratach. Z córką, która przecież w przyszłym roku ma przystąpić do Sakramentu Pierwszej Komunii Świętej. Z córką, która musiała poprosić sąsiadkę, obcą kobietę aby ją zabrała do Kościoła. Natalia upadła na kolana w przedpokoju i rozpłakała się. Płakała nad sobą, nad Martynką, nad tym jak się pogubiła. Później zerwała się z podłogi, pobięła do piwnicy i przeszukała stare szafki. I znalazła! Lampion,



który zrobił dla niej kiedyś Tato. Był piękny, kwadratowy, w środku miał tło z kolorowej pocztówki, z Maryją i Józefem, a na środku małego, ceramicznego Jezuska na sianku. Lampion był podświetlany i kiedy Natalia otarła go z kurzu, okazało się, że nadal działa. Patrzyła na niego z rozrzewnieniem, przypominała sobie jak chodziła z nim codziennie do Kościoła ze swoją Mamą, kilkanaście lat temu. Wtedy jeszcze „górną część” Kościoła była w trakcie budowy, więc nabożeństwa odbywały się w „dolnej części”. Pamiętała jak w ciemnościach, w której jaśniały tylko światełka lampionów, rozbrzmiewał śpiew po łacinie „*Consolamini, consolamini, popule meus*”. I pamiętała dwadzieścia cztery małe schodki, po których dzieci wносиły małego Jezuska, codziennie o jeden stopień wyżej. Przy najwyższych stopniach dzieci asekurował ksiądz Proboszcz, tak pamiętała i pamiętała, że kiedyś wносиła Pana Jezusa 22 grudnia, czyli bardzo wysoko i była bardzo dumna. A w każdą kolejną niedzielę adwentu, zapalała z bratem kolejną świecę w wieńcu



adwentowym, przy którym modlili się z rodzicami. Jak ona mogła pozbyć tego wszystkiego swoją małą, kochaną córeczkę? Natalia z lampionem w objęciach wyszła z piwnicy, a w domu wyrzuciła listę rzeczy do zrobienia przed świętami, rzeczy które znów zabrałyby jej czas Martynce.



Anna Dziabas

Dzieci ochrzczone w naszej parafii:



LISTOPAD 2009

1. Tomasz Jan Śliż
2. Kacper Marcin Pawlewski
3. Milena Beata Woźnicka

Sakrament małżeństwa zawarli:

LISTOPAD 2009

1. Marcin Rej - Anna Lenart

Zmarli parafianie:



LISTOPAD 2009

1. ś.p. Maria Nowak, żyła lat 60
2. ś.p. Alicja Buszyńska, żyła lat 62
3. ś.p. Maria Milewska, żyła lat 75
4. ś.p. Regina Kaczmarek, żyła lat 93
5. ś.p. Barbara Szulc, żyła lat 42
6. ś.p. Mieczysław Kulikowski, żył lat 67

MSZE ŚWIĘTE

Niedziela:

7.00, 8.30, 10.00, 11.15, 12.30 i 18.00

Dzień powszedni: 6.30, 17.30, 18.30

NABOŻEŃSTWA:

1) do Miłosierdzia Bożego:

Wtorek - godz. 18.00

2) Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej:

Czwartek - godz. 18.00

Po Nabożeństwie Msza św. zbiorowa
w intencjach polecanych w Nowennie

UWAGA!!!

MSZE ŚWIĘTE

W związku z Kolędą, przez cały styczeń, począwszy od 4 I - w dni powszednie będą odprawiane o godz. 6.30 i 17.30.

W styczniu w dni powszednie nie będzie Mszy świętej o godz. 18.30.

KANCELARIA PARAFIALNA w styczniu będzie czynna tylko we wtorek i Czwartek od godz. 16.00 do 16.30, natomiast kancelaria nie będzie czynna w piątek.

Z Kroniki parafialnej...

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W dniach od 2 do 12 listopada, grupa wiernych naszej Parafii wraz z Ks. Andrzejem Delwo pielgrzymowała do Ziemi Świętej. Pielgrzymka zorganizowana była wspólnie z Parafią Św. Maksymiliana M. Kolbego w Krośnicach w Miliczu. Pielgrzymi nawiedzili święte miejsca w Izraelu, Autonomii Palestyńskiej i Jordanii.

KONCERT MUZYKI SAKRALNEJ

21 listopada, w przeddzień wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, o godz. 18.30 została odprawiona Msza św. w intencji członków nowo powstałego chóru, który uświetnił Liturgię swoim śpiewem. Po Mszy świętej, z inicjatywy Pana Organisty, odbył się koncert muzyki sakralnej w wykonaniu: Diana Pradela - sopran, Jevgien Morgun - flet poprzeczny, Artur Piwkowski - organy, Paweł Oźga - organy. W programie znalazły się najpiękniejsze dzieła muzyki sakralnej.

DZIEŃ ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

W niedzielę, 6 grudnia, po Mszy świętej o godz. 11.15 odbyło się w naszym kościele spotkanie dzieci ze Św. Mikołajem. Spotkanie to, w którym uczestniczyło około 120 dzieci wraz ze swoimi rodzicami oraz babciami i dziadkami, zostało zorganizowane przez Parafialny Zespół Caritas, Parafialny Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz wolontariat działający przy Gimnazjum nr 21. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy poprzez złożone w kościele dary przyczynili się do przygotowania mikołajowych upominków.

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

STYCZEŃ 2010

Intencja ogólna:

Aby młodzież umiała posługiwać się nowoczesnymi środkami społecznego przekazu z korzyścią dla własnego rozwoju osobistego oraz lepszego przygotowania się do służby społeczeństwu.

Intencja misyjna:

Aby każdy wierzący w Chrystusa uświadomił sobie, że jedność wszystkich chrześcijan stanowi konieczny warunek skuteczniejszego głoszenia Ewangelii.

LUTY 2010

Intencja ogólna:

Za wszystkich ludzi nauki i kultury, aby poprzez szczere poszukiwanie prawdy mogli dojść do poznania jedyne prawdziwego Boga.

Intencja misyjna:

Aby Kościół, świadomy swojej tożsamości misyjnej, starał się wiernie naśladować Chrystusa i głosić Jego Ewangelię wszystkim narodom.

Zapraszamy do współtworzenia naszej Parafialnej Gazety.

Kontakt: skostki@archidiecezja.wroc.pl

Zapraszamy także na stronę parafialną:

www.skostki.archidiecezja.wroc.pl

KĄCIK POEZJI

Adwent

Pod adwentowym niebem
Zima się rozgościła
Spadł śnieg rzeczywisty
I...rozmowa zdarzyła

Przyszli skądś wszyscy Święci
Świątecznie wystrojeni
Bardzo swą rolą przejęci
Na odwiedzin - Ziemi

A naniej? Czas grudniowy
I czekań ludzkich tysiące
Na : przebaczenia, radości
I prośby. Niekończące!

O smutków rozwiązanie
Los bardziej łaskawy
O uporu złamanie
O wskazówki i ślady

A Święci? Stanęli
Na wysokości zadania
Bez słów odpowiedzieli
Na wszystkie ważne pytania

Choć słowo jedno nie padło
Rozmowy się nie kończyły
Do późnych godzin nocnych
Nawet dwa cuda zdarzyły...

Pod adwentowym niebem
Serce – serca słyszy
W rozmowie nieskończonej
Nieba, Ziemi i ciszy.

Renata Piesiak 2009



Kto pyta nie błądzi???

Czy w naszym kościele w niedzielę odprawiana jest suma? Suma zawsze trochę wyróżniała się spośród innych niedzielnych Mszy św. choćby tym, że na początku odmawiany był *Asperges me...* a ksiądz idąc przez środek kościoła kropił zgromadzonych wodą święconą.

Suma to do Soboru Watykańskiego II najbardziej uroczysta Msza św. w parafii odprawiana w niedziele i święta. Samo słowo pochodzi z języka łacińskiego: *Missa summa*. Wyróżniała się ona od innych uroczystą procesją przed rozpoczęciem, aspersją - czyli pokropieniem wiernych na początku, modlitwami za zmarłych. Sprawowana była w intencji parafian.

Potrzeba przede wszystkim zaznaczyć, że przed Soborem Watykańskim II były trzy rodzaje Mszy:

1) ciche - bez organów, zwykle recytowane i odprawiane przy różnych ołtarzach indywidualnie przez księży;

2) grane - w czasie gdy ksiądz odprawiał Mszę św., organista grał pieśni religijne dla wiernych lub improwizował melodie nieraz nie związane z liturgią;

3) śpiewane - najczęściej była to suma ale także inne uroczyste msze w ciągu tygodnia. Niektóre części Mszy były wówczas przeplatane śpiewanym dialogiem kapłana z organistą lub chórem; zwykle były to: *Kyrie eleison* (Panie, zmiłuj się), *Gloria* (Chwała Bogu na wysokościach), *Credo* (Wierzę), *Sanctus* (Święty, święty, święty), *Pater noster* (Ojcze nasz) i *Agnus Dei* (Baranku Boży). Celebrans śpiewał również niektóre modlitwy, np. poprzedzające Ewangelię i po Komunii. W ten sposób, choć nie wprost, bo za pośrednictwem organisty lub chóru, w liturgii brał udział lud Boży, a przynajmniej lepiej niż w czasie Mszy cichej orientował się, jaka jej część jest w danej chwili sprawowana.

Dlatego wierni najliczniej uczestniczyli właśnie w sumie. Po Soborze suma nie została zlikwidowana. W niektórych parafiach Msza św. niedzielna odprawiana około południa nazywana jest sumą, podczas której bywa także pokropienie wiernych. Straciła jednak on znaczenie - nieraz bywa więcej ludzi na innych Mszach niż na sumie, gdyż teraz wszystkie Msze są śpiewane, we wszystkich wierni angażują się poprzez aktywny udział (a nie tylko podczas jednej - i to chyba dobrze). Dlatego trudno teraz powiedzieć, która z Mszy św. jest dla parafian tą główną, uroczystą - czyli sumą. W naszej Parafii, żadna Msza św. nie jest oficjalnie nazywana sumą - choć na to miano zasługuje chyba najbardziej Msza św. o godz. 12.30. W pierwszą niedzielę miesiąca ma ona uroczystą oprawę liturgiczną przygotowywaną przez Żywy Różaniec i nieraz, choć nie regułą na jej początku bywa pokropienie wiernych. Może jest to dla nas jakieś zadanie, aby liturgicznie jeszcze bardziej podkreślać sumę w naszej Parafii?

Składniki :

3 szklanki mleka
2 lub 3 duże paczki krakersów (zależnie od wielkości blaszki)
1,25 szklanki cukru
100g wiórków kokosowych
1 cukier waniliowy
3 czubate łyżki mąki pszennej
3 czubate łyżki mąki ziemniaczanej
3 żółtka
1,5 kostki masła
migdały w płatkach

2 szklanki mleka zagotować z cukrem i cukrem waniliowym. W 1 szklance mleka rozprowadzić mąkę pszenną i ziemniaczaną, następnie dodać żółtka i wlać do gotującego się mleka. Ugotować budyń. Ostudzić. Powoli ucierając dodawać masło i wiórki.

Na blaszce układać 3 warstwy krakersów przekładając je masą. Wierzch ciasta udekorować płatkami migdałowymi. **Smacznego!!!**

Joanna Wojtczak

P.S. Przepis sprawdzony i przekazany od Pani Marii Poznańskiej - dziękujemy. Zapraszam do przekazywania nam swoich ciekawych przepisów. Chętnie opublikujemy je na łamach naszej gazety. Przesyłajcie do nas swoje ulubione smaczne i tanie potrawy na adres e-mail Parafii (skostki@archidiecezja.wroc.pl) lub do rąk ks. Andrzeja Delwo. Najciekawsze propozycje opublikujemy.

TANIE GOTOWANIE - parafialny kącik kulinarny

Ciasto "Rafaello"

Z miesięcznika „Rodzina Radia Maryja” maj 2004r.

